

MISTRZ EUROPY, PRZYRODNIK I ARTYSTA. WYWIAD Z PIOTREM ZIELENIAKIEM

Arkadiusz Dul (Lublin)

Kiedyś nad rzeką spotkałem nietypowego człowieka, który przez swoje spojrzenie na sprawy przyrody arbitralnie różni się od reszty społeczeństwa. Jednostkę wybitną, indywidualistę otaczanego swoistym kultem. Przedstawiam Czytelnikom niezwykłą postać. Członka Okręgowej Komisji ds. Gospodarki Rybami Łososiowatymi i Lipieniem województwa lubelskiego, laureata Muchowych Mistrzostw Europy z 2016 r., artystę z prawie 20-letnim stażem (rzeźby ryb umieszcza nad rzekami lub wprost w ich nurcie), dziennikarza. Doktor Piotr Andrzej Zieleniak – pracownik naukowy Zakładu Rzeźby i Technik Szklarskich Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Osobowość na skalę europejską i dalszą. Opowieści Mistrza wysłuchał Arkadiusz Ryszard Dul – filozof, przyrodnik, literaturoznawca.

Czym w Twoim życiu są ryby?

Gdy byłem małym chłopcem mój dziadek miał młyn, którego koło napędzała woda z rzeki. Powyżej zapory młyńskiej był staw z pływającymi tam dumnie karpami, szczupakami, płociami. Były tam też raki, kielże, chruściki. Dla mnie rzeka i staw były niezwykle interesującym światem pełnym życia. Dziadek dbał o swoje ryby i chyba przekazał mi tę prostą wartość. W innej skali staram się dbać o otaczające mnie środowisko, w którym ryby stanowią istotny element.

Który gatunek jest Twojemu sercu najbliższy?

Głowacica (*Hucho hucho*), lipień (*Thymallus thymallus*), pstrąg potokowy (*Salmo trutta m. fario*)... Jest wiele takich gatunków i każdy ma swoją odrębną historię, dzięki której się nimi interesuję. Wspólną cechą jest to, że wszystkie znajdują się w trudnej przyrodniczo sytuacji. Przykładowo głowacica (*Hucho hucho*) jest gatunkiem krytycznie zagrożonym wyginieciem. W latach pięćdziesiątych na terytorium Polski odłowiono w potoku Czadeczka cztery ostatnie głowacice. Ryby przewieziono do hodowli w Łopusznej i udało się je rozmnożyć. Prof. Andrzej Witkowski i mgr Mieczysław Kowalewski byli pionierami procesu zachowania tego gatunku dla polskiej przyrody. Obecnie nieliczne sztuki zamieszkują wody Sanu, Dunajca i Popradu. Miałem przyjemność

złowić głowacicę na sztuczną muszkę i obserwować je podczas naturalnego tarła. Cieszę się, że te ryby wciąż żyją w naszych rzekach i że nie musimy o nich mówić w czasie przeszłym.



Ryc. 1. „Czarny Lipień dla Trzech Rzek”. Fot. A. Wysocki.

Dlaczego górskie wody Lubelszczyzny są wyjątkowe pod każdym względem?

Właściwie to część rzek na Lubelszczyźnie można uznać za krainę pstrąga i lipienia, umownie nazywaną „wodami góorskimi”. Większość cieków wyżyny lubelskiej płynie po wapiennym podłożu, dającym wodom odczyn zasadowy, sprzyjający bytowaniu pstrągów i lipieni. Niestety w czasie minionego ustroju wszystkie te rzeki zostały paskudnie okaleczone melioracjami. Prostowane, skracane, zamieniane w rów. Dość powiedzieć, że sama Bystrzyca została skrócona o dwadzieścia kilometrów. Były też mocno zanieczyszczane. Dzisiaj te rzeczki w dużym stopniu utraciły zasoby wodne, ale wciąż są czyste. Reintrodukowaliśmy do nich pstrągi i lipienie. Odbudowaliśmy tarliska. W jakimś stopniu przywróciliśmy im życie z czasów, których nie pamiętają już nasi dziadkowie. Czy są wyjątkowe – dla mnie tak.

Czy współczesny człowiek jest w stanie w pełni skopiować sylwetkę owada?

Wykonywanie imitacji owadów to ciekawy aspekt wędkarstwa, bliski sztuce. Jedną z dyscyplin wędkarstwa, zwaną „muszkarstwem”, polega na specyficznym łowieniu ryb, wymyślonym przez Anglików.

Otóż złowienie przebiegłego pstrąga poprzedza proces twórczy związany ze znajomością natury. Wiedząc, że w maju pstrągi zajądają się jętkami majowymi (*Ephemera danica*), wędkarz wykonuje imitację tego konkretnego owada. Obiekt czy obraz powinien być realistyczny – do złudzenia przypominający żywego owada, wykonany z piór, sierści lub rozlicznych syntetyków. Dobór materiałów ma kluczowe znaczenie, aby imitacja właściwie się prezentowała. Widzem w tym spektaklu jest pstrąg, który oceni nasz kunszt. Ten sposób wędkarstwa prowokuje do obserwowania, poznawania coraz to nowych mechanizmów z życia



Ryc. 2. Głowacica 102 cm. Fot. P. Talma.

rzeki.

Czy masz swój ulubiony gatunek owada?

Tak. To zdecydowanie jętka majowa. Dla „muszkarza” wędkarstwo bez jętki majowej byłoby ubogie. Dla rzeki to istotny element. Wiele gatunków ryb i ptaków odżywia się jętkami i jest to ich podstawowy pokarm. Właśnie w czasie wylotów tych owadów nabierają potrzebnej do życia masy.

Jaki jest związek istot zamieszkujących osobne środowiska: człowieka i ryby?

Nierozzerwalny, a wspólnym mianownikiem jest woda. Bez wody nie możemy żyć, istnieć. Podobnie ryby.

Opowiedz o swojej pasji uwieczniania wizerunków ryb. Dlaczego postanowiłeś uwieczniać ryby, a nie np. sławnych ludzi?

Właściwie to nie uwieczniam ryb. Szereg rzeźb, które umieściłem nad rzekami lub wprost w rzece to takie obiekty-wskazówki. Raz wskazują rzekę zdrową, ostatnią zachowaną. W innym przypadku zachowany gatunek ryby lub odratowaną, ożywioną rzekę.

Wszystko to nie udało się, gdyby nie ludzie, których poznałem, którzy poświęcają swój czas, energię, aby chronić wody i dbać o nie. Pierwsza granitowa rzeźba lipienia „Czarny lipień” 2012 stanęła w nurcie rzeki Łupawy. Wskazuje czystą, zdrową, unikatową rzekę i jej dolinę oraz to, by taką ją zachować dla naszych wnuków. Dbają o tę rzekę wspaniali ludzie skupieni w Klubie Trzy Rzeki. Kolejna granitowa rzeźba „Głowacica dla Dunajca” 2013 poświęcona zachowanemu gatunkowi – głowacicy, umiejscowiona jest nad brzegiem Dunajca, w dawnej przystani flisackiej



Ryc. 3. Głowacica 102 cm. Fot. P. Talma.

u wrót Pienińskiego Parku Narodowego. W 1955 roku odłowiono w potoku Czadeczka ostatnie pięć sztuk głowacic. W Europie jest to gatunek krytycznie zagrożony wyginięciem. Ogromną pracą udało się te ryby zachować od wyginięcia. Dzisiaj mówilibyśmy o nich jako o gatunku, który kiedyś występował w Polsce. Szczęśliwie nadal żyją w Dunajcu. Właśnie m. in. Krakowski Klub Głowatka podejmuje takie działania związane z zachowaniem tego gatunku. Trzecia rzeźba znajduje się poniżej Dolnośląskiej zapory w Pilchowicach nad Bobrem. „Pstrąg pancerny” 2016 umieszczony został na granitowym głazie przy moście drogowym, u podnóża zapory pilchowickiej. Rzeką na tym odcinku w wyniku opuszczania osadów dennych utraciła życie biologiczne. Wiele lat trwało

przywrócenie straconych gatunków. Ten pancerny pstrąg ma zadanie, by przetrwać. Wykonany ze stalowych elementów, fragmentów pił tartacznych, nawiązuje do pobliskiego starego Tartaku, obecnie ośrodka skupiającego obrońców rzeki. Czwarty obiekt otwartego cyklu to „Pstrąg dla Bystrzycy”, znajduje się on w Zakrzówku, blisko źródeł maleńkiej rzeczki. Inspiracją do jego powstania był szereg prac związanych z udaną reintrodukcją dawniej utraconego gatunku pstrąga potokowego. W latach komuny Bystrzyca została mocno okaleczona błędnymi melioracjami. Rze-



Ryc. 4. Piotr Zieleniak z jaziem – nad Bystrzycą i Krężniczką.
Fot. A. Dul.

ka wyprostowana jak od linijki straciła dwadzieścia kilometrów długości. Wydawało się, że przywrócenie pstrągów jest niemożliwe, jednak zakończyło się powodzeniem dzięki lubelskim pstrągarzom.

Jakie rzeźby planujesz jeszcze wykonać i gdzie je umieścić?

Ostatnią rzeźbę zamierzam umieścić nad bieszczadzkim Sanem. Ta rzeka zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie. Wyróżnić trzeba również ludzi, którzy się nią opiekują. Wówczas cykl rzeźb wskazujących

szczególne dla mnie rzeki będzie kompletny – co nie znaczy, że definitywnie zamknięty.

Kiedyś w „Wiadomościach Wędkarskich” czytałem o niesamowitym zjawisku nagłego nalotu owadów, który przytrafił Ci się tylko jeden raz w życiu. Opowiedz o tej sytuacji.

Wiele lat temu wiosną odwiedziłem San poniżej Leska. Brodziłem uśpioną rzeką, gdy nagle spadł deszcz. Nie był szczególnie obfity, za to nad wyraz ciepły. Po chwili nad wodą dostrzegłem duże jętki March Brown. Nie mogły odlecieć podczas padającego deszczu. Zbiły się w takie pływające, żywe place owadów. To spowodowało niesamowite żerowanie. Byłem świadkiem czegoś wyjątkowego, na myśl przyszły nawet biblijne plagi ze Starego Testamentu. Na przestrzeni trzydziestu lat tylko raz widziałem tak obfite wyloty ginącego gatunku jętki.

Jak będą wyglądały górskie wody Lubelszczyzny za 1000 lat?

Sam czasem zadaję sobie to pytanie. Ostatnio trafiłem na zdjęcie jednej z lubelskich rzek, Kosarzewki z roku 1930. Zdjęcie wykonane było obok młynówki w Bychawie. Wówczas była to rzeka szerokości około dziesięciu metrów, o silnym nurcie. Dzisiaj przy ruinach młynówki sączy się maleńki strumyk. W wyniku licznych melioracji doliny rzeczne Lubelszczyzny zostały osuszone. Przypuszczam, że bez prac związanych z renaturyzacją dolin rzecznych proces zaniku wody będzie postępował. Swoimi rzeźbami wskazuję właśnie to zagrożenie, apelując o zachowanie zdrowych rzek dla potomnych.

Piotrku, dziękuję Ci za rozmowę i życzę licznych sukcesów osobistych (np. mistrzostwa świata), a także szybkiej nominacji profesorskiej.